Nr. 269.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 24 listopada 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 listopada.

(Sytuacya polityczna po wyjeździe Kaulbarsa z Bułgaryi; ciągła niepewność i nowe ustawiczne zawikłania; historya oddania w opiekę Francyi poddanych rosyjskich w Bułgaryi; ustawiczne niepowodzenie Kaulbarsa; pobyt w Filipopolu i przybycie do Carogrodu; odpłynięcie dwóch statków rosyjskich z Warny do Odessy; łączenie się republikańskiéj Francyi z panslawistami i carską Rosyą; kłopoty jéj kolonialne na Madagaskarze i zamordowanie siedmiu Francuzów na wybrzeżach morza Czerwonego).

Czy odjazd jenerała Kaulbarsa z Bułgaryi jest odwrotem, mającym zamaskować klęskę Rosyi, czy téż jest tylko, jak to twierdzą inspirowane organa rosyjskie, zerwaniem stósunków dyplomatycznych z rejentami bułgarskimi, których Rosya — mówiąc nawiasem — nigdy nie uznawała za władzę prawowitą, wszystkie te pytania są w téj chwili mniejszéj wagi; główne jądro kwestyi stanowi to, czy Rosya, jak to zapewnia brukselski „Nord“, nie wypuści z swéj ręki kwestyi bułgarskiéj, ażeby zabezpieczyć swe „odrębne interesa w Bułgaryi“ i swe „prawa międzynarodowe?“ Rosya nie będzie okupowała Bułgaryi, stósunki dyplomatyczne są zerwane. Jakiż więc Rosya znajdzie sposób, ażeby ocalić resztkę wpływu swego w Bułgaryi? Rząd bułgarski, znając dokładnie wszystkie kręte drogi, któremi Rosya chodziła w Bułgaryi, czuwać będzie tém bardziéj nad wichrzycielami, zaprzedanymi Rosyi; prefekci otrzymali już w tym względzie instrukcye a praca w tym kierunku będzie jeszcze tém łatwiejsza po odjeździe Kaulbarsa, bo ludność, przywykła do posłuszeństwa w 400-letniéj niewoli tureckiéj, nauczyła się słuchać władzy. Położenie Rosyi jest zatém tém trudniejsze, prawie bez wyjścia. Rosya chwyta się w tym stanie rzeczy środka, który smutniejsze sprowadzić może dla niéj następstwa, aniżeli misya Kaulbarsa. Sułtan jest panem zwierzchniczym Bułgaryi, czemużby więc nie mógł obrać nowych regentów a ci zwołać nowego sobranja? Oto nowy bardzo niefortunny pomysł Rosyi, który sygnalizuje nam korespondent carogrodzki „Politische Corresp.“ Telegram „Koeln. Zeitung“ donosi znów, że Porta przysposabia okólnik, w którym zawezwie mocarstwa, ażeby porozumiały się co do kandydatury księcia Migrelii, by w ten sposób mógł sejm bułgarski przystąpić do wyboru księcia. Rosya, protektorka Słowian, pertraktuje z odwiecznym ich wrogiem. To nowy dowód opieki rosyjskiéj nad Słowianami! Ale chociażby Turcya rzeczywiście oddała się w służbę Rosyi i chciała zrobić użytek z swych zwietrzałych praw do Bułgaryi, coby na to powiedzieli Bułgarowie, i czy mocarstwa europejskie zgodziłyby się na kandydaturę księcia Migrelii, któryby przybył do Bułgaryi z całą kohortą oficerów rosyjskich i rozpoczął dawną gospodarkę à la Hitrowy, Sobolewy i Kaulbarsy? Sytuacya polityczna jest, jak widać, w wysokim stopniu naprężona a zaostrzają ją jeszcze bardziéj ostatnie chwile pobytu Kaulbarsa w Zofii, jak np. fakt(?) oddania opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi konsulatowi francuskiemu. Niemcy mogą się cieszyć, jako téż się cieszą z tego faktu, ale zarazem przekonują się, że urzędowa Rosya marzy ciągle o sojuszu z Francyą. Korespondent „Timesa“ tak opowiada historyą owego powierzenia rosyjskich poddanych Francyi: „Jenerał Kaulbars zawiadomił konsula niemieckiego p. Thielmanna o rychłym swym wyjeździe i dodał, że ze względu na długoletnią przyjaźń Rosyi z Niemcami, powierza mu w opiekę rosyjskich poddanych. Konsul niemiecki odpowiedział, że musi w tym względzie zasięgnąć instrukcyi od swego rządu, co wprawiło w wielkie zdumienie Kaulbarsa; nadmienił on jednak, że to zapewnie jest tylko formalnością. Zdumienie jego było jeszcze większe, kiedy w dwa dni potém dowiedział się od p. Thielmanna, że otrzymane przez niego instrukcye każą mu wprawdzie wziąć w opiekę właściwych Rosyan, ale nie Czarnogórców i Bułgarów, którymi dotąd opiekował się konsulat rosyjski. Kaulbars telegrafował do Petersburga i otrzymał rozkaz, ażeby opiekę nad konsulatem rosyjskim poruczył Francyi.“ „Niemcy — tak piszą gazety berlińskie — nie mogły się kompromitować, biorąc w opiekę buntowników rosyjskich w Bułgaryi, gdyż otaczając ich swém ramieniem, oddawałyby tylko przysługę panslawistom.“ — Bądź co bądź — to dyplomatyczne wymówienie się Niemiec jest pośredniém potępieniem gospodarki rosyjskiéj w Bułgaryi. (Zobacz Telegr.)

Kaulbarsa spotkała jeszcze druga, również nieprzyjemna odmowa ze strony przedstawicieli mocarstw. Ażeby nadać swemu wyjazdowi uroczysty charakter, powiadomił on dzień przed wyjazdem konsulów, że każe rosyjską chorągiew trzy razy z konsulatu zwijać i trzy razy wywieszać, i spodziewa się, że i konsulowie to samo uczynią ze swemi chorągwiami. Ale konsulowie odpowiedzieli, że taka ceremonia nie jest przepisaną w statutach międzynarodowych; zwinięto zatém chorągiew rosyjską spokojnie i to tylko raz jeden. To téż Kaulbars, dotknięty do żywego tą odmową i zmuszony połknąć gorzką tę pigułkę, wylał całą swą złość na rejentów bułgarskich, odzywając się przy pożegnaniu swém do garstki oddanych sobie zwolenników w te słowa: „Bułgaryą rządzą łotry i bryganci, którzy od mego władzcy żadnéj rady przyjąć nie chcą. Z tego względu niech się Bułgarya nie spodziewa od Rosyi żadnéj opieki.“

Z Zofii wyjechał Kaulbars wprost do Filipopola, ażeby i tutaj nowych dopuścić się wybryków i otrzymać naukę. Przybywszy na dworzec, kazał rozdzielać pomiędzy ludność pismo, wyjaśniające powody jego wyjazdu. Bułgarski komisarz policyi zabronił rozrzucania tego pisma, a Kaulbars, pełen gniewu, uczcił znów rejentów i ministerstwo znanemi przydomkami. Razem z Kaulbarsem opuścił Filipopol cały personał tamtejszego konsulatu rosyjskiego. Wczoraj był już ajent rosyjski w Carogrodzie z konsulem Igelströmem. W dniu wczorajszym przypłynął do Odesy wojenny statek rosyjski „Pamięć Merkurego“, stojący dotąd na kotwicy w porcie warneńskim; podąża za nim drugi statek „Zabijaka.“ Obadwa mają na pokładzie konsula rosyjskiego i licznych (?) emigrantów bułgarskich, skompromitowanych w rokoszu w Burgas. W téj chwili nie ma już zapewne w Bułgaryi ani jednego urzędowego reprezentanta Rosyi.

Rosyi pozostaje dziś jedno tylko przyjazne mocarstwo a jest niem republika francuska, spekulująca na przymierze rosyjskie. Ta przyjaźń z panslawistami i despotyzmem rosyjskim nie robi wielkiego zaszczytu republikanom francuskim a świadczy tylko o ciasnym ich rozumie politycznym, nie mogącym innego znaleść ratunku wydobycia się z osamotnienia politycznego, w jakie ich wprawiły własne błędy. Francyi republikańskiéj zdaje się, że przy pomocy Rosyi zdoła odzyskać napowrót Alzacyą i Lotaryngią i dawny swój wpływ w Egipcie. Jakiż to obłęd! A jednak na téj drodze obłędnéj posuwają się władzcy francuscy naprzód. Licząc na przymierze z Rosyą, p. Freycinet oświadcza w Carogrodzie, że kwestya egipska jest międzynarodową, że zatém nie może pozwolić, aby Anglia z Turcyą regulowały same kwestyą egipską. To samo oświadczył ambasador rosyjski, p. Nelidow w Carogrodzie. — Republika francuska ponosi jednę klęskę po drugiéj w swéj kolonialnéj polityce; czyż sądzi, że i tutaj poprze ją rmię téj saméj Rosyi, która z słabym narodem bułgarskim rady dać sobie nie mogła? O smutném położeniu Francyi w Tonkinie i Anamie pisaliśmy wczoraj, dziś zapisujemy, że nie lepiéj wiedzie się republice na Madagaskarze. Przyznaje to sam republikański organ „Rep. franç.“ Francuski konsul jeneralny na Madagaskarze zażądał urlopu, ażeby osobiście mógł rządowi nakreślić obraz tych opłakanych stosunków, jakie panują na wyspie. Tymczasem nadeszłe ostatnią pocztą wiadomości z Madagaskaru przedstawiają stosunki te w bardzo ponurem świetle. — Rząd Howasów nie zna i znać nie chce zawartego z Francyą traktatu i łamie go na każdym kroku. Na czele opozycyi antifrancuskiéj stoi pierwszy minister i mąż królowéj, Rainilaiarivony, człowiek bardzo przebiegły, mistrz w intrygach, hytry, który już przez lat 25 wykonuje rządy dyktatorskie na Madagaskarze. — Telegram biura Reutera donosi dziś, że na wybrzeżach morza Czerwonego, w Ambadu, spotkała Francuzów nie mała klęska, którą trzeba będzie pomścić. Żołnierze naczelnika szczepu Crassa Somanli zamordowali siedmiu Francuzów z załogi okrętu wojennego „Pengonin“ w chwili, kiedy wyszli na ląd w Ambadu celem zaczerpnięcia wody. Republika francuska same dzisiaj rejestruje klęski a przyjęcie opieki nad wichrzycielami w Bułgaryi nie przysporzy jéj wiele chwały w oczach Europy i nie zjedna jéj wcale sympatyi, chociażby się spełniły jéj gorące życzenia co do zawarcia sojuszu z Rosyą.

Ważna wiadomość.

Donosiśmy w „Kuryerze,“ że Ojciec św. po dwakroć przedkładał rządom, u których Nuncyusze apostolscy są uwierzytelnieni, noty i dokumenta urzędowe, świadczące o nadzwyczaj przykrém i niepodobném do zniesienia położeniu Stolicy świętéj.

Ostatnie demonstracye antyklerykalne, podejmowane przy każdéj sposobności i lada okazyi dostarczają aż nadto dowodów strasznego utrapienia Ojca całego chrześciaństwa.

Grożono publicznie wysadzeniem Rzymu w powietrze — palono portrety i wizerunki Ojca św., domagano się od rządu najgwałtowniejszych środków przeciw tak zw. klerykalizmowi, to jest przeciw Kościołowi.

Téj roznamiętnionéj kohordzie radykałów sekundował rząd włoski, a mowy, głoszone przez ministra Tajaniego i Grimaldiego nie różniły się od pożarnych haseł, wydawanych przez radykalnych brandmajstrów.

Stolica Apostolska miała święty obowiązek scharakteryzować urzędownie te wszystkie fakta i zażądać od państw katolickich pomocy.

„Monde“ paryski, organ tamtejszéj nuncyatury, donosi z Wiednia, że rząd austryacki postanowił wskutek ostatniéj noty papieskiéj wziąć inicyatywę i wezwać mocarstwa, mające poddanych katolickich, iżby w poruszonéj kwestyi poczyniły rządowi włoskiemu przedstawienia: 1) co do propagandy antykatolickiéj, 2) co do ubliżania powadze Ojca św.

Nuncyusz apostolski w Madrycie przedłożył tę sprawę rządowi hiszpańskiemu i wezwał go, aby stanął po stronie Austryi i poparł propozycyą gabinetu wiedeńskiego.

Dałby Pan Bóg, aby kroki te choć w części przyczyniły się do powstrzymania gwałtownych środków i téj niecnéj hecy, podejmowanéj przeciwko Stolicy świętéj.

Podobno hr. Robilant, dowiedziawszy się o tém, co się święci, wysłał już pismo do mocarstw, w którém powiada, że demonstracyi antiklerykalnych rząd powstrzymać nie może, gdyż konstytucya na tego rodzaju objawy pozwala; zaprzecza zaś, jakoby osobie Ojca świętego w czémkolwiek ubliżano, lub uwłaczano.

Słychać także, że w senacie włoskim zaczynają konserwatyści myśleć o stawieniu czoła wzmagającéj się demagogii i utworzeniu partyi konserwatywnéj.

Zabiegi te nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów raz dla tego, że żywioł konserwatywny w senacie jest słaby, powtóre zaś dla tego, że senat w obec Izby deputowanych i rządu jest bezsilny, — a rząd włoski opiera się na radykalnych żywiołach, ma przedstawicieli tych żywiołów w swém gronie, i coraz to więcéj żywiołom tym cugli popuszcza. — Oświadczenia ministra spraw zagranicznych, Robilanta, są z prawdą zupełnie niezgodne.

Gdyby rząd chciał szczerze — mógłby ruchowi antykościelnemu tamę położyć, ale rząd tego nie chce. Rząd sam dał hasło do tych ruchów i demonstracyi, rząd włoski los swój powierzył tym demagogom radykalnym, dla których Kościół i Papiestwo są przedmiotem największéj nienawiści, i które dla tego dążą systematycznie do poniżenia tego Kościoła i Papiestwa.

W chwili, w któréj rozpasanie społeczne coraz większe przybiera rozmiary, takie poddmuchiwanie radykalnego ruchu przez monarchiczny rząd włoski powinno doznać stanowczego potępienia ze strony rządów, dbających o moralne i religijne dobro społeczeństw.

Wojna wszędzie!

Przed dwoma tygodniami napisała „Freisinnige Ztg.“ artykuł twierdzący, że jeżeli żywioł polski w Księstwie wzmógł się i spotężniał w ostatnich lat dziesiątkach, to wina tego spada nie na liberalne mieszczaństwo, lecz przeciwnie na oficerów i urzędników, którzy od tego mieszczaństwa się usuwają, do stowarzyszeń nie należą, a nawet ani do teatru niemieckiego nie chodzą.

Czytelnicy przypomną sobie zapewne bardzo dobrze treść tego artykułu, obszernie w piśmie naszém podaną.

Jak zwykle, po dwóch tygodniach pokazuje się w „Nordd. Allg. Ztg.“ z powodu tego artykuliku „Freisinnige Ztg.“ obszerna „dyatryba,“ która najprzód dowodzi „liberalnemu mieszczaństwu,“ że nie urzędnicy, lecz ono jest przyczyną wzmożenia się polonizmu, bo się dzieli na partye — a następnie ***wzywa wszystkich Niemców W. Ks. Poznańskiego do ogólnéj walki przeciw Polakom we wszystkich dziedzinach politycznego i społecznego bytu.***

Wypowiedzenie nam téj walki w organie, zostającym, jak to publicznie wiadomo, w stósunkach z osobami zajmującemi wysokie stanowisko, w organie, zamieszczającym urzędowe depesze dyplomatyczne i t. p. — nie powinno przejść niepostrzeżenie, — powinno zwrócić uwagę wszystkich, którzy się jeszcze dotąd łudzili jakiemiś płonnemi nadziejami.

Ci niechaj sobie uprzytomnią, że półurzędowy organ berliński wypowiada nam po raz dziesiąty wojnę w ***handlu, przemyśle*** i ***szkole,*** a nawet dzisiaj, po 13 latach walki kulturnéj, w ***kościele!***

Ten sam organ, który apelował niedawno do encykliki papiezkiéj, do pokój miłującego Papieża, który wydrukował w sobotę mowę Ojca św. do Biskupa ks. dr. Kleina, ten sam organ pisze dziś o potrzebie walczenia z Polakami w ***kościele.***

Posłuchajmy, co „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiada organowi niemieckich wolnodumców.

„Z przyjemnością, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ zapisujemy, iż i wolnomyślni przychodzą wreszcie do tego przekonania, że w W. Ks. Poznańskiém nie wszystko przedstawia się tak różowo, jak to jeszcze niedawno temu ich przedstawiciele w parlamencie i w sejmie pruskim twierdzili. Jeżeli atoli winę za to zwalają na oficerów i urzędników, którzy zdaniem ich nie biorą udziału w stowarzyszeniach gimnastycznych, towarzystwach śpiewu i oświaty ludowéj, a nawet do teatru nie zbyt często chodzą — to zapatrywanie to świadczy o tak wielkiéj dziecinności, że chyba porównać ją można ze znaną receptą z 6 i 7 dziesiątka bieżącego wieku, kiedy to zjednoczenia Niemiec dokonać chciano z pomocą stowarzyszeń gimnastycznych, strzeleckich i śpiewackich.

Takie stowarzyszenia, jako téż i teatr są bardzo miłemi punktami zbornemi, atoli ***w walce przeciwko narodowości, zdecydowanéj do najwytrwalszego oporu,*** odgrywają tylko podrzędną rolę.

Taka walka, w któréj naród stawa przeciwko narodowi, może tylko wtedy skutecznie być prowadzona, ***jeśli żywioły niemieckie staną w zwartym szeregu w tych dziedzinach i na tém celu, gdzie się walka rozstrzygać będzie,*** a więc:

w życiu państwowém i komunalném,
w szkole i w kościele,
w zawodach i przemyśle.

Dawniéj trzymali się Niemcy prowincyi poznańskiéj zgodnie w zwartym szeregu w tych wszystkich sprawach, aż do chwili, w któréj partya postępowa w wyższym stronniczym interesie uznała za rzecz stósowną, aby i tutaj rzucić ziarno niezgody, aby przez to powstrzymać Niemców w ich rozwoju i postępie. Następstwa tego postępowania, które i dzisiaj jeszcze widzimy, musiały naturalnie Polakom wyjść na dobre, a dla każdego Niemca musi to być prawdziwie zawstydzającem uczuciem patrzeć na to, jak z jednéj strony Polacy, chcąc się do oporu lepiéj uzbroić, zapominają o wszystkich religijnych i politycznych odcieniach i różnicach, — a Niemcy równocześnie siły swoje rozpraszają w bezowocnych walkach stronniczych.

Niechaj „Freisinnige Ztg.“ uczyni ze swéj strony, co może, aby partya jéj zmieniła swą niepatryotyczną i zgubną taktykę, a z pewnością nie będzie potrzebowała skarżyć się na cofanie dążności niemieckich.“

W końcu idzie pochwała pewnego wysokiego urzędnika, który zorganizował w Księstwie „Krygiervereiny“ (pan dyrektor Staudy) i zarzut wolnomyślnych, stronniczych zachcianek, uczyniony niemieckim stowarzyszeniom mieszczańskim w Poznaniu.

Stwierdzamy tedy raz jeszcze dla tych, którzy się łudzili dotąd, że jawnie i publicznie a bez ogródki organ kanclerski wypowiada nam walkę: w przemyśle, we wszystkich innych zawodach, w szkole i ***kościele.***

Dziś, kiedy pokojowe ligawki rozbrzmiewają na różne strony — dla nas przygotowują się surmy wojenne, zapowiadające nam walkę na każdém polu.

Wczoraj przytoczyliśmy artykuł „National Ztg.“, która bije na naszych nauczycieli, na szlachtę i mieszczan, na chłopów, która przemawia w obronie niemieckiego przemysłu — księżom zarzuca „jezuickie“ wychowanie itd. itd. Są to już one waryacye, o jakich wspominaliśmy wczoraj, a i finał znajdzie się niebawem.

Niech te zapowiedzi walki spotęgowanéj i zlokalizowanéj na nasze polskie dzielnice złączą nas w jeden wielki zbiorowy zastęp, w jeden zwarty sforny czworobok, gotów wszędzie odeprzeć wymierzone na nas napaści.

My walki nie prowokowaliśmy — ale do obrony wspólnéj najświętszych praw narodowych i religijnych staniemy zawsze gotowi.

„Bratrzi Poláci couvaji!“

Z mów, wygłoszonych w wydziale delegacyi austryackiéj przez pp. Mattusza i Riegera, jako téż z zachowania się prasy staroczeskiéj, wynika dobitnie fakt, że kierujący mężowie stanu czescy pragną utrzymać w wiedeńskiéj Radzie państwa sojusz z delegacyą galicyjską. Natomiast organa młodoczeskie systematycznie i z pewną brutalnością pracują nad zerwaniem tego sojuszu, — nie wchodzimy w to, czy więcéj z nienawiści do Riegera, Zeithamera i Matusza, czy do nas. W tym kierunku nie tylko pracują „Narodni Listy“, lecz także wychodzące na prowincyi organa młodoczeskie. Oto n. p. artykuł nadesłany z Wiednia 19 listopada a zamieszczony pod powyższym tytułem na czele wychodzącego w Ołomuńcu „Naszinca“:

Polacy nie chcą więc walki. Tak przynajmniéj w imieniu delegatów polskich oświadczono na ostatniem posiedzeniu wydziału delegacyi austryackiéj, czém miało być zbite twierdzenie, jakoby Polacy pragnęli walki za każdą cenę. Zastrzeżenie takie mógł podać delegat Hausner, ponieważ choć się wydaje być gorącym, w pojmowaniu kwestyi zagranicznych z wszystkich Polaków objawia najspokojniejszy pogląd i dla tego sobie na teraz pewnie wojny nie życzy. Tego samego jednak nie można powiedzieć o Polakach. Bo o nich wszystkich (a więc Hausner i 9 delegatów polskich, w których imieniu złożył znaną deklaracyą, nie są Polakami? Przyp. Red. „Kuryera“) jest powszechnie wiadomą rzeczą, że nie tylko wojny pragną, lecz wszelkiemi siłami pracują nad jéj sprowadzeniem. Dowodu na to dostarczyła wojownicza(?) mowa starego dr. Smolki, innych dowodów dostarcza nam gorączkowa czynność wybitnych Polaków na wszystkich posadach, mianowicie na wpływowych(!!) A tu jest wiadomą rzeczą, że mianowicie na tych wpływowych miejscach od dawna usiłują wszczepić przekonanie nie tylko o pożyteczności, lecz także o konieczności wojny z Rosyą, dowodząc, że naród polski nie tylko taką wojnę powita z zapałem, ale i czynnie weźmie w niéj udział, i w końcu wyliczano także cyfrę wojowników, dochodzącą aż do stu tysięcy, którzy z mieczem w ręku będą się chcieli zemścić na znienawidzonym Rusie. Co przy tém wszystkiém było im główną pobudką, leży na dłoni; była to nie tylko żądza zemsty, lecz głównie plany dotyczące wskrzeszenia Królestwa Polskiego, które już przed ich oczyma jako naturalny skutek klęski Rosyi, nieuniknionéj ich zdaniem, powstawało w całéj swéj wielkości.

Rzecz dziwna, że zamiary polskie znalazły dosyć przyjaciół, chociaż ostateczny cel ich zmierza do naruszenia całości państwa rakuskiego, a także może wstrząsnąć podstawą naszéj polityki zagranicznéj, sojuszem z Niemcami. Bo to jest pewną rzeczą, że Polska odrodziłaby się nie tylko na ujmę Rosyi, lecz przyciągnęłaby téż do siebie dawne prowincye austryackie i . . . . . Że mimo tego aż do niedawna Polacy mieli dla swych zamiarów poważnych stronników, nie można się dziwić. Wszakże ciągle się rozgłasza, że Rosya pracuje przeciwko nam na całym półwyspie bałkańskim, nie wyjmując Bośnii. — A wreszcie, co znaczy najwięcéj, silniéj jeszcze od nich prą do wojny z Rosyą Madziarzy, których wpływ aż do ostatnich czasów był niewątpliwy. A z jakiém powodzeniem te dwa czynniki pracowały, najlepiéj dowodzi sytuacya ostatniego lata, gdy mimo zjazdów cesarskich w Skierniewicach i Kromieryżu wojnę, jak wiadomo, (!) uważano za tak pewną, że już i ludzie poważni o niéj nie wątpili. (?)

Że Polacy i Madziarzy, odurzeni

najgorętszemi życzeniami, nie biorą żadnego względu na interesa innych narodów i prawdziwy pożytek Austryi, o tém zapewne nie potrzebujemy się rozpisywać. A jednak na tych w najwyższy sposób egoistycznych narodach dotąd opierał się system rakuski. Bo jest rzeczą znaną, że nie tylko Madziarzy są jedynym żywiołem panucym w Węgrzech, ale i na nich usiłował oprzeć swój system hrabia Taaffe, który prócz tego trzymał się jedynie Polaków. Tak się stało, że teraz najbierniejsze narody austryackie stały się panami sytuacyi, a że nie na korzyść innych narodów, o tém wymownie nam prawią cyfry naszego i wspólnego budżetu.

„Przy takiej sytuacyi nie dziw, iż zwłaszcza Polacy tak shardzieli, że przywłaszczają sobie decyzyą we wszystkich kwestyach wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki austryackiéj. Oni wprawdzie zawarli sojusz z innemi frakcyami prawicy, ale nie na to, aby temu sojuszowi służyć wiernie i uczciwie, jak należy pojedyńczym członkom, lecz aby go wyzyskać. Doświadczenie ostatnich 7 lat przekonało nas, a ostatnia sesya rady państwa stwierdziła to, że Polacy nie chcą być sprzymierzeńcami nikogo, a więc ani naszymi. Ich myślą przewodnią jest jedynie sobkostwo, które zawsze zwycięża i któremu podporządkowują wszystkio inne względy. Zgodę rozumieją jedynie tak, aby swym życzeniom, a raczéj rozkazom poddali swych sprzymierzeńców. Zwłaszcza zaś Czesi doznaliśmy téj przyjaźni polskiéj i przy każdéj sposobności, w każdych rozprawach téj lub owéj komisyi mogliśmy się przekonać, że „bracia“ polscy mają szczególne pojęcie o wierności sprzymierzeńców. Mimo to przynosiliśmy sojuszowi z Polakami ciężkie ofiary. A to wszystko nie wystarcza. Polakom tak urósł grzebień (tak dosłownie!), że wreszcie odważyli się twierdzić (uczyniła to tylko „Gazeta Narodowa“), że oni jedynie mogą rozstrzygać o kwestyach polityki zagranicznéj, i że zwłaszcza my Czesi mamy milczeć (drżeti hubu). Na tę nieprzyzwoitość, któréj się mógł dopuścić tylko człowiek o pomięszanych zmysłach, na tém miejscu już dobrze odpowiedziano. Dodać tylko winniśmy, że my Czesi nie tylko mamy prawo, ale i powinność, mięszać się do polityki zagranicznéj. My, naród aktywny, mamy tę powinność, gdy narody pasywne, jakiemi są Polacy i Madziarzy, narody, którym na utrzymaniu Austryi nic nie zależy, do polityki chętnieby wniosły plany awanturnicze, których kosztów nie płaciliby, lecz nam na kark zwalali.

... „Groźb żadnych nie lękamy się, ponieważ lepiéj znamy sytuacyą obecną Polaków, niż oni sami (!). Bracia Polacy nie mają żadnego powodu nafukować (sic!) się, bo ich sprawy stoją bardzo źle. Zrozumiano, że obie podpory są zbyt ubogie, poznano, że Polacy w interesie austryackim nie zasługują na to zaufanie, jakiego używają, to też z wielu ważnych stron pracuje się nad tém, aby się stósunek teraźniejszy zmienił, a zwłaszcza ustała preponderancya (!) polska. (Dziękujemy za ostrzeżenie. Red. „Kur.“) Że wreszcie polski wpływ wiele stracił, to przecie Polacy sami zrozumieć mogli, widząc, że wiele ich życzeń u rządu napotkało na opór, wskutek czego też dr. Zyblikiewicz musiał ustąpić.

„Sytuacyą tę zrozumieli delegaci polscy i dla tego, tak samo, jak ich przyjaciele Madziarzy, ustąpili (?) i są dziś chciwi pokoju, jak żaden inny naród austryacki, jak gdyby nie było ostrych (?) słów Smolki przy zagajeniu delegacyi.

„Nam sojusz z Polakami nie przyniósł na prawdę nic (a minister Prażak? Wszechnica czeska? Namiestnik Krauss? Większość czeska w sejmie praskim? itd.), jak tylko zwiększone podatki. Ta okoliczność i zmieniająca się teraz sytuacya powinnaby być przywódzcom naszym pożądaną sposobnością, aby istotnie sprowadzili zapowiedzianą przez „Dziennik Polski“ nową sytuacyą w radzie państwa i abyśmy nadal opiekowali się więcéj naszemi narodowemi i materyalnemi potrzebami. Do pierwszego celu dojdziemy z pewnością, bylebyśmy postępowali drogą niedawno wytkniętą przez dra Riegera, gdy oświadczył, że na przyszłość jedynym naszym punktem oparcia musi być Rosya. Tego musimy być świadomi i według tego także działać, to też trudno pojąć, jak w delegacyi reprezentanci narodu czeskiego mogą wyrażać swe sympatye dla nihilistów(!) bułgarskich.“

NIEMCY.

* Berlin, 22 listopada. Jak telegraf donosi, zostało już breve papiezkie, mianujące ks. dr. Rednera Biskupem chełmińskim, wysłane z Rzymu. Tak więc można mieć nadzieję, że kwestya obsadzenia pruskich stolic biskupich zostanie niebawem i pod względem formalnym zupełnie załatwiona.

— Nie wspomnieliśmy nic o pogłosce, zamieszczonéj we wczorajszych dziennikach berlińskich, wedle któréj minister wojny Bronsart v. Schellendorf miał złożyć swój urząd, a miejsce jego zająć minister marynarki v. Caprivi, a to z tego powodu, że nam się jakakolwiek zmiana w ministerstwie wojny obecnie, gdy ma przyjść pod obrady parlamentarne nowy projekt wojskowy, wydała zupełnie nieprawdopodobną. Dzisiaj dementują tę pogłoskę stanowczo dzienniki urzędowe.

— „Schl. Volks-Ztg.“ pisze: „Jak wiadomo, zaprotestował naczelny prezes poznański przeciwko instalacyi aż pięciu duchownych pozn.-gnieź. archidyecezyi. Ponieważ w obecnéj chwili toczą się w sprawie notyfikacyi pomiędzy Rzymem a Berlinem rokowania, na które wystąpienie naczelnego prezesa nie może pozostać bez wpływu, przeto należy przyjąć, że w tym razie działał on po prostu za wyższemi wskazówkami. Samo z siebie nasuwa się tu pytanie, do czego zmierza właściwie takie postępowanie? Czy rząd pragnie doświadczyć, jak daleko posunąć mu się będzie wolno, czy też pokazać, jak w przyszłości postępować zamyśla? Taktyka tego rodzaju nie może w żadnym razie wypaść na korzyść rządu, może ona bowiem mieć tylko ten jeden skutek: oto, że Stolica św. podwoi swoję ostrożność. Czy może pragnął rząd pruski przedstawić Ojcu św. przykład, z któregoby tenże przekonał się o potrzebie większéj uległości? Gdyby tak istotnie być miało, to wybrano się z bardzo niefortunnemi przykładami; fakt bowiem, że duchowni, przeciwko którym naczelny prezes poznański założył „veto“, są Polakami, może mieć dla pruskiego rządu wielkie znaczenie, ale Stolica Apostolska nie będzie się mogła dopatrzyć w tém żadnéj zbrodni, któraby ustanowienie ich nakazywała uznać za niezgodne z publicznym porządkiem. Innego zarzutu duchownym tym, oprócz, że są Polakami, zrobić nie można, przynajmniéj takiego zarzutu, któryby nie mógł być uczynionym każdemu innemu katolickiemu księdzu, o ile tenże czyni zadość swym obowiązkom. Skutek więc, jaki ta sprawa wywrze w Rzymie, będzie i tym razem wręcz przeciwny temu, jaki osięgnąć zamierzano.

A może rząd szuka znowu nowego konfliktu? Czy może chciano Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego pobudzić do kroku, któregoby można następnie użyć za powód do zerwania lub odwleczenia układów, do wywarcia nacisku? Jeżeli rząd liczył na coś podobnego, to ks. Arcybiskup pokrzyżował najzupełniéj jego plany. Nie posłał on zakwestyonowanych księży wbrew protestowi naczelnego prezesa na przeznaczone dla nich posady, lecz sprawę przedłożył do rozstrzygnięcia Apostolskiéj Stolicy. Niechże teraz rząd załatwi się w téj sprawie z Ojcem św., którego pojednawczości i zamiłowania pokoju dosyć się sam nasławić nie może i innym sławić każe. W Rzymie znają przecież dostatecznie prawdziwe usposobienie pruskiego rządu i praktykę pruskiéj biurokracyi, by się miano i tym razem pozwolić wyprowadzić w pole.

Kiedy Stolica Apostolska w swém zamiłowaniu pokoju i w swéj powolności posunęła się tak daleko, że zgodziła się w obec rządu pruskiego na obowiązek notyfikacyi, zanim jeszcze dokonano przyrzeczonéj rewizyi majowego ustawodawstwa, musiało to w katolikach, żyjących pod berłem pruskiém, wzbudzić liczne, całkiém uzasadnione, wątpliwości. — Dzisiaj przyznać należy, że Watykan działał w téj sprawie nader mądrze i przezornie. Biurokracya pruska nie zdołała się pohamować; nie potrafiła ona zdobyć się na tę przebiegłość, o jaką posądzali ją katolicy — przeciwnie zdradziła się przedwcześnie z tém, w jaki sposób pojmować zamyśla w przyszłości obowiązek notyfikacyi. Obojętną jest rzeczą, co rząd przez protest naczelnego prezesa poznańskiego osięgnąć zamierzał; to jedno nie ulega już najmniejszéj wątpliwości, że tém wystąpieniem swojém odkrył on wszystkie swoje zamiary na przyszłość. Rozumie się samo przez się, że to pierwsze zastósowanie prawa „veto“ przedstawia najłagodniejszą formę, w jakiéj rząd w ogóle będzie z tego prawa robił użytek. Niebawem zacznie on występować zupełnie inaczéj; wtedy „w interesie publicznego porządku“ posypią się protesty przeciwko każdemu księdzu, który sobie nie umiał zjednać względów pana landrata, który wziął czynny udział w wyborach, który ściągnął na siebie podejrzenie, że pisuje do katolickich dzienników, który stoi na czele „ultramontańskiego“ stowarzyszenia itd. Czyżby istotnie Stolica św. mogła kiedykolwiek zgodzić się na taki obrót rzeczy?“

— „Hamb. Corresp.“ donosi, że w Lawenburgu, Stormarn i Pinnebergu miało być wczoraj rozdzielone socyalnodemokratyczne pismo ulotne, policyi udało się jednak w wielu wypadkach przeszkodzić temu zamiarowi. W Elmshorn i Pinnebergu aresztowano przy téj sposobności mnóstwo osób i skonfiskowano wielkie zapasy broszur.

— Najprzewielebniejszy ks. Biskup limburski powrócił już z Włoch do domu. Z Rzymu urządził ks. Biskup wycieczkę do Salerno, zkąd powróciwszy do stolicy chrześciaństwa, odwiedził Collegium Germanicum, jako też Czytelnią niemiecką. W dniu 16 b. m. otrzymał ks. Biskup zaproszenie na obiad do pruskiego ambasadora p. Schlözera, na którym byli także msgr. Galimberti i msgr. de Montel. Uroczysta intronizacya odbędzie się w dniu 6 grudnia.

— Akwisgrańskie „Echo der Gegenwart“ podaje następującą, dosadną charakterystykę kanclerskiego organu: „Nordd. Allg. Ztg.“ żąda od Biskupów katolickich ukrócenia cugli „ultramontańskiéj prasie podburzającéj“, a w tém żądaniu odbija się nader drastycznie wiernopoddańczy duch, znamionujący najwyższy organ ks. kanclerza. Podoficerskie, albo raczéj ślepe posłuszeństwo jest alfą i omegą w usposobieniu i czynach tych ludzi. Całe niebo dzieli porządnego, samodzielnego katolika od takich najemników, którzy drżą na widok każdéj chmurki, zalegającéj czoło swego chlebodawcy, i wyprężają się jak struny, gdy usłyszą wyższe rozkazy.“

— Nowa nadreńska ordynacya powiatowa i prowincyonalna została na sejmie prowincyonalnym przyjęta z pewnemi zmianami, dołączono jednak do projektu ustawy rezolucyą, uchwaloną 41 głosami przeciwko 31, w któréj wyrażono ubolewanie, że nowa ustawa nie uwzględniła dotychczasowych stósunków stanowych, i że rząd nie przedłożył sejmowi równocześnie nowéj ordynacyi wiejskiéj. Za tą rezolucyą przemawiali: marszałek sejmu v. Solemacher, baron Loë i hr. Honsbroich, a oświadczyli się za nią wszyscy członkowie stanu rycerskiego.

— „Fränk. Kur.“ potwierdza wiadomość, wedle któréj książę rejent Luitpold przybyć ma do Berlina w dniu 9 grudnia i zabawić tam mniéj więcéj cały tydzień. Z powrotem wstąpi ks. rejent na krótki czas do Drezna.

— „Frankf. Journal“ donosi urzędowo, że książę kanclerz bezpośrednio po otwarciu parlamentu przybędzie do Berlina i weźmie udział w obradach parlamentarnych.

— Kocieburz, dnia 21 listopada. W procesie, który się toczył przed tutejszym sądem przysięgłych przeciwko przywódzcom zaburzenia w Sprembergu (Gródku) o naruszenie publicznego pokoju i rozruchy, skazano oskarzonych: Saebischkę na 2 lata, Horna na 1 i pół roku, Gustawa Hoffmanna, Frankego i Justa każdego na rok, Warmullę na 9 miesięcy, Brosiga, Dubrana na 8, a Wonnebergera na 6 miesięcy więzienia. Frankemu, Justowi, Warmulli i Brosigowi odliczono po 3, a Dubranowi, Hornowi i Wonnebergerowi po 2 miesiące, które przepędzili w więzieniu śledczém. Resztę oskarzonych uwolniono od winy. Saebischkę, Korna, Gustawa Hoffmanna, Justa i Frankego zatrzymano w więzieniu.

— Gryfia, 21 listopada. Profesor patologicznéj anatomii, tajny radzca medycyny, dr. Fryderyk Grohe, umarł dziś rano.

— Berlin, 21 listopada. Sekretarz w urzędzie dla spraw wewnętrznych, minister Boetticher, wydał w zastępstwie kanclerza następujące ogłoszenie:

„Odnośnie do rozporządzenia cesarskiego, z dnia 8 b. m. ogłoszonego w nr. 33 „Reichsanzeigera“, które zwołuje parlament na dzień 25 listopada, oznajmia się niniejszém, że otwarcie parlamentu nastąpi w dniu wyżéj oznaczonym o godzinie 12 w południe, w białéj sali królewskiego pałacu.

Poprzednio odprawi się nabożeństwo dla członków ewangielickiego kościoła w katedrze o 11 godzinie, a dla katolików w kościele świętéj Jadwigi o 11½ przed południem. Bliższych szczegółów o pierwszém posiedzeniu dowiedzieć się można w biurze parlamentu na Lipskiéj ul. numer 4, dnia 24 listopada między 9 rano a 8 wieczorem i dnia 25 b. m. począwszy od 8 godziny rano.

W témże samém biurze wydadzą także karty legitymacyjne na posiedzenie wstępne i karty wejścia dla publiczności; tam także można zaczerpnąć wszelkich potrzebnych informacyi.“

ROSYA.

* Sprawa niemieckich oficerów, uczących się języka rosyjskiego, jeszcze pokutuje w łamach „Now. Wr.“ Berliński korespondent téj gazety zebrał nowy materyał i wystąpił do polemiki z p. d'Allinger, który twierdził w liście do gazet rosyjskich, iż oficerowie niemieccy mają na celu wyłącznie tylko zbadanie języka rosyjskiego i że nie należy ich posądzać o zamiary szpiegowskie. Korespondent zwraca zarazem uwagę na krzyki, jakie rewelacye „Now. Wr.“ wywołały w prasie niemieckiéj. Gazety niemieckie, od urzędowych aż do humorystycznych, pełne były wycieczek przeciwko „panslawistycznemu szowinizmowi,“ „szczuciu pionierów cywilizacyi“ i t. d. Daléj korespondent poucza, iż w samej rzeczy należy odróżniać oficerów pruskiego jeneralnego sztabu od oficerów delegowanych przez akademią wojenną; obstaje jednak za tém, że i ci ostatni pod pozorem studyów językowych muszą ukrywać inne zamiary. Dowody na to przytacza korespondent następujące: Po powrocie z delegacyi oficerowie obowiązani są składać sprawozdanie ze swych studyów, a p. d'Allinger miał nawet trzy odczyty w akademii wojennej. Takie referaty, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie trzymają się wyłącznie pola językoznawstwa. Drugim dowodem ma być okoliczność, iż po wydaniu we Francyi prawa o szpiegach, zakazano oficerom jeździć na studya „językowe“ do Paryża. Wreszcie korespondentowi wiadomo, iż oficerowie niemieccy studyują przedewszystkiém komunikacye, zbierają wiadomości o środkach obrony, przedewszystkiém zaś o wojnie partyzanckiéj, któréj w Niemczech najwięcéj się obawiają. Właśnie w klasztorze troickosiergijewskim najłatwiéj im było zbierać podobne wiadomości, szczególniéj zaś co do dowozu prowiantu z urodzajnych gubernii. Oficerowie niemieccy mówili korespondentowi, że znajomość języka rosyjskiego ma im posłużyć do otrzymania w razie wojny ważniejszych poruczeń, jak n. p. zarządu zajętemi prowincyami.

Pochowanie kości.

Gdyby obcy był widział w zeszły piątek tłumy ludu, które w smutnéj zadumie odprowadzały popioły dawnych mieszkańców Poznania na cmentarz farny, byłby zdziwiony zapytał — co te tłumy z domów wyprowadziło, co je oderwało od zatrudnień codziennego życia?

Kości pokolenia, które znikło dawno, jakiż budzą interes w ludzie, który codzienna troska przygniata!

Na to zapytanie obcego przybysza odpowiedziałyby dawne kroniki — one tłumaczą ten tłum ludu i jego uczucia.

W żadnym mieście dawnéj Rzeczypospolitéj nie była cześć dla rodziców, starszych tak przekazywana młodym pokoleniom, jak wśród mieszczan poznańskich. Różne oni mieli błędy, ułomności — téj cnocie wierni, w niéj wychowywali dzieci. — Pamiętali o zmarłych swoich, modlili się za dusze ojców, o téj pamięci świadczą fundowane msze św., Bractwa pobożne itd.

Czemuż tu nie wspomnieć o mieszczanach poznańskich, którzy spoczęli na owym cmentarzu wszystkich Świętych! Te prochy czcigodne przeprowadziliśmy na cmentarz Farny.

Tam spoczęła pobożna Gertruda Pesthlowa, która przed 400 laty zmarła; fundowała za życia szpital św. Gertrudy. Tam mieli mieć opiekę i opatrunek, pomoc lekarską ubodzy klerycy, oraz uczniowie akademii Lubrańskiego (w r. 1456). Szpital św. Gertrudy stał na miejscu, gdzie późniéj stanęła dzisiejsza Fara i jéj zabudowania.

Zbyt mało troszczymy się, zbyt mało znamy żywot Jana Lubrańskiego! Żywot godny pędzla Matejki! Założył on szpital dla chorych, lub pracą steranych kapłanów w roku 1513. Szpital ten pod wezwaniem św. Stanisława, złączony późniéj ze szpitalem fundowanym przez Pesthlową istniał lat 150.

Jagnieszka Begwina, mieszczanka poznańska, fundowała z własnego majątku szpital dla ubogich św. Walentego. Gdy w sto lat po jéj śmierci biskup wizytował szpital w roku 1618, znalazł fundusz na wyżywienie 40 ubogich. Szpital ten stał w okolicy kościoła Bernardynów.

Wedle woli fundatorki ubodzy dostawali suty obiad na św. Walenty, „sute“ Święcenie na Wielkanoc.

W czasie morowego powietrza dawano ubogim po 2 złote polskie zamiast święconego. Na tydzień każdy ubogi dostawał bochenek chleba, w niedziele, święta

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(10) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(*Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.*)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 268.)

— Jakiś ty pocieszny, — przerwał mu starszyna. — A na cóż chłopom prawo? Ano chociażby i ty naprzykład: naznaczył cię pan komisarz za to, że twoja kobieta jego żonie w czémś dogodziła, i cała parada!... Cóż to ma wspólnego z prawem? — ironicznie na odwet odpowiedział pisarzowi.

— Po części jest i prawda — odpowiedział pisarz — bezpieczniéj zawsześć to trzymać się oburącz litery prawa, zawsze bezpieczniéj.... A otóż nie kto inny, tylko sami Petro Iwanowicz jadą — dodał — zadeptując nogą z pospiechem rzuconego papierosa.

— Tak, tak, oni sami jadą — dorzucił starszyna, obciągając kubrak i poprawiając medal.

Przed ganek urzędu gminnego szybko zatoczyły się saneczki arendarza, w trzy ładne wprzągnięte konie. Chłopi poodkrywali głowy. Pisarz i wójt szybko zbiegli z ganku i służalczo się wyprostowali.

Cały zakutany we futro i skąsowy wysoki podniesiony kołnierz, wysiadł komisarz ze sanek, podtrzymywany z szacunkiem z obu stron przez wójta i pisarza, i wolnym, poważnym krokiem wstępował na schódki.

— Czy wszystko gotowe? — zapytał nieodwracając się wcale do wójta.

— Wedle rozkazu — odrzekł wójt oddając głęboki pokłon plecom idącego przed nim komisarza.

Weszli do urzędu.

Pisarz gdzieś się ulotnił — słowem jakby zginął — a wójt, zdjąwszy z szacunkiem z komisarza futro, cofnął się lekko ku drzwiom.

— Na ciebie, kochanku, znowu skarga, — przemówił komisarz, spoglądając w lustro, mające, nawiasem mówiąc, własność pokazywania wszystkiego w kolorze błękitnym.

Starszyna krokiem postąpił i ośmielił się podnieść pytający wzrok z wyrazem zdziwienia na twarzy.

— I jak wnosić można, nie bezpodstawna, — ciągnął komisarz daléj, starannie przyczesując włosy.

— Czy nie co do Makarki? — pytająco i ostrożnie potrącił starszyna, uprzedzając niejako komisarza.

— Właśnie o niego to, o Makara Dubotowkę, — potwierdził tym samym komisarz tonem, i odwróciwszy się plecami do błękitnego lustra, spojrzał na starszynę.

— Wasze Wysokobłagorodje, chłop najkrnąbrniejszy — jego by....

— Jednakże tyś go skatował — przerwał komisarz — podchodząc ku oknu.

— Ja? Wasze Wysokobłagorodje, i palcem go nie ruszyłem, Bogiem się świadczę, przysięgał Kułak, wiedząc dobrze, że Bóg na świadka nie stanie. — On pierwszy się rzucił... taki tęgi chłop... całą włość zbuntował, na całe gardło krzycząc: Patrzcie (powiada) dzieci, gdzie nas to urząd zaprowadzi — nasze (powiada) grosze w cudzych kieszeniach się tłuką.“ Ośmielił się nawet o Was, Wasze Wysokobłagorodje, napomknąć. — Tylko tych „paskudnych“ słów głupiego chłopa powtarzać się nie chce. „Wyście — powiada do mnie — nas z komisarzem żydowi zaprzedali!“ Pisarz może to przysiądz nawet przed Panem Bogiem.

— No? — zapytał komisarz zwracając się i patrząc bystro w twarz wójtowi.

— Ja go do „chłodnéj,“ pięć dni o chlebie i wodzie — przetrzymał — myśląc, że się uspokoi — opamięta — a on jak tylko wyszedł, tuż na samém podwórzu, łotr znowu zaczął. — I znowu o Was, Wasze Wysokobłagorodje, napomykając.... Tegobyło mi już za wiele — i przyznaję, troszeczkę go tam niby poturbowałem....

— Poturbowałeś, ale tak, że on do téj chwili podnieść się nie może.

— Z próżniactwa, Wasze Wysokobłagorodje — choć znowu z drugiéj strony — to istotnie ja go trochę z całéj duszy.... Czyż można było inaczéj — z wzrastającém oburzeniem ciągnął starszyna — kiedy on się ośmielił przeciwko takiéj — ośmielam się rzec — ważnéj osobie....

Petro Iwanowicz cokolwiek się skrzywił. Twarz kurczowym drgnęła ruchem. Trwało to zaledwie jednak mgnieniu oka. I znowu żółciowéj barwy twarz jego przybrała spokojny pozór.

— Kogóż oni chcą, nie wiesz? — począł, zmieniając temat rozmowy.

— Jędrzeja Kaczałowa — półszeptem, podchodząc i nachylając się nad stołem, odpowiedział Kułak.

— Nie można: był już pod zarzutem.

Wójt jeszcze kilku wymienił włościan.

— Słowem kogokolwiek, byleby nie ciebie — z uśmiechem rzekł komisarz — czyszcząc chusteczką łańcuszek od zegarka.

— Zdaję się na Waszą łaskę, Wasze Wysokobłagorodje — rzekł Kułak — patrząc nabożnie i ręce składając, jak do świętego obrazu.

Ale Petro Iwanowicz i bez tego już postanowił, że nikt prócz Kułaka starszyną nie będzie.

— Krzyknijno na pisarza — powiedział sucho, i zarzuciwszy sobie łańcuch na szyję, stał się więcéj jeszcze poważnym i nieprzystępnym.

Otoczony tymi dwoma asystentami, Petro Iwanowicz wstąpił na ganek w mundurowéj swéj czapce i nowém skąsowém futrze.

Tłum chłopstwa przysunął się bliżéj.

Wszyscy stali z odkrytemi, z ponuro pochylonemi, pod groźném spojrzeniem Kułaka — głowami, lecz z silném postanowieniem postawienia na swojém.

Nastała głęboka cisza.

Pisarz wystąpił nieco naprzód i niby coś przeczytał, komisarz coś niby powiedział — nawet mówił dosyć długo, lecz z téj długiéj mowy jego chłopi zrozumieli tylko jedno: a mianowicie, że Sidor Tarasowicz Kułak nie tylko jest najwybitniejszym w całéj guberuii „starszyną“, lecz, że i człowiek z niego jest tak zacny, iż lepszego żądaćby nie można.

Przy końcu swéj mowy komisarz napomknął o prawie. Słowo: „prawo“ było akordem, bez którego ta cała kompozycya obyćby się nie mogła.“ W imię niby to tego prawa wozili komisarzowi drzewo, budowali gminny urząd, dawali rozmaite składki na historyczne pamiątki — i Bóg wie na co!

Jak dzieci, gdy je straszą niewidzialnym „didkiem“, tak ich straszono prawem, które było dla nich tak samo straszne i niewidzialne, jak „didko“ dla dzieci.

Komisarz skończył swą mowę.

Chłopi milczeli — niektórzy przedeptywali z nogi na nogę.

Petro Iwanowicz zrozumiał, że czas już wystąpić.

— No i cóż, dzieci? — rozpoczął on znowu, udając, że z ukontentowaniem przyjmuje milczenie chłopów za znak zgody i przychylności.

— Pokłońcież się Sidorowi Tarasowiczowi, i poproście, by był łaskaw wam służyć jeszcze daléj w spokoju.

I spojrzał na wójta.

— No cóż? — rzekł Kułak, poddając się trochę naprzód — gotów jestem całą duszą wam służyć, póki sił starczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i czwartki po kawałku mięsa; w sobotę śledzia. Co tydzień dostawali ubodzy trochę ryby, na co inny mieszczanin osobny fundusz zostawił.

Przy tym szpitalu był kapelan, któremu dawano z tych darów, lecz w lepszym gatunku.

Ta sama Jagnieszka Begwina dała dom i uposażyła przytułek dla pobożnych dziewic, które żyły pod nazwą Begwinek — w parafii św. Wojciecha.

Jan ze Sierakowa, wikary przy Farze (w roku 1460) zostawił fundusz 10 grzywien co rok dla uposażenia biednéj panienki.

Anna primo voto Breźnicka, secundo Hanusikowa, darowała dom na ulicy Wodnéj oraz fundusz na utrzymanie 7 wdów uczciwych, urodzonych w Poznaniu. Instytut ten istnieje od 300 lat.

Było tu Bractwo św. Trójcy, którego zadaniem było podejmować ubogich a chorych podróżnych, uposażania biednych dziewic.

„Bractwo Miłosierdzia“ na wzór krakowskiego, przez ks. Piotra Skargę założonego, znacznemi funduszami zasilane, pożyczało pieniędzy na fanty i zastawy, procenta dawało ubóstwu. W roku 1602 w trzy lata po założeniu, zapisała Barbara Opalińska temu Bractwu kamienicę na ulicy św. Stanisława.

W 140 lat późniéj, Szymon Wosiński kanonik metropolitalny, zapisał temuż Bractwu 100,000 złotych. Założył także szpital św. Mikołaja, w którym 10 starców miało utrzymanie. Szymon Wosiński żył w roku 1710 — zaledwo sto lat ubiegło od jego zgonu, a mało komu wiadomo, że żył i czynił dobrze w naszém mieście.

Przez całe życie pracy uzbierany grosz rozdawał na szlachetne cele. Przytulał młodzież żądną nauki, kupował książki i odzienie, udarował Bractwo Miłosierdzia i wiele innych zapisów porobił.

Gościnność mieszczan poznańskich słynęła — zajazdów, austeryi nie było. Zamożni mieszczanie, jak Ungry, Teppery, Wilantowie, Maroni przyjmowali przyjeżdżających panów i gościli ich przez całe tygodnie. Dosyć było mieć od znajomego polecenie, aby drzwi domu i serce stały otworem.

Mieszczanie i ludność Poznania, oddając przed kilku dniami cześć prochom pobożnych przodków, czuła, iż cnoty odziedziczone nie zamarły w sercach. Poszanowanie naszéj przeszłości! — to święta spuścizna.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 23 listopada

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wiceprezesowi rejencyi Sommerfeldowi w Poznaniu godność prezesa rejencyi.

---

* ***Brewe*** mianujące ks. dr. Rednera biskupem chełmińskim, zostało z Rzymu już wysłane. Tak donosi ostatni „Moniteur de Rome“. Tenże „Moniteur“ zwraca na pierwszém miejscu uwagę na półurzędową depeszę „Gazety kolońskiéj,“ wedle któréj rokowania rządu pruskiego co do obowiązku notyfikacyi mają być blizkie ukończenia.

* ***Związek stolarzy poznańskich.*** Około 60 stolarzy poznańskich zawiązało się w spółkę, któréj zadaniem utworzyć magazyn mebli i innych wyrobów stolarskich, i dostarczać ich publiczności bezpośrednio od producentów, z wykluczeniem pośredników. Publiczność mogłaby w ten sposób otrzymywać meble tańsze i dobre, gdyż osobna ad hoc wyznaczona komisya zajmuje się badaniem przedmiotów na sprzedaż wystawionych.

Pan hr. Zamoyski ofiarował Spółce téj wspaniałomyślnie salę pałacu Działyńskich na początkową wystawę.

Odezwa komisyi, zamieszczona w piśmie naszém, określiła bliżéj cel i zadanie téj Spółki.

Ucieszyliśmy się prawdziwie czytając te słowa, bo odezwa Spółki uprawnia nas do wniosku, iż stolarze nasi poznali znaczenie koalicyi i zbiorowemi siłami dążą do sprostania obcéj konkurencyi.

Czego nie może zrobić jednostka, t. j. założyć ogromny magazyn, płacić wysokie komorne itd. — to można zrobić zbiorowém usiłowaniem i osięgnąć ten sam cel, który sobie wytknął wielki kapitał.

Jak słyszymy, zabiegi te znalazły też uznanie, i liczba kupujących i obstalunków mnożyć się zaczyna.

Tymczasem „Orędownik“ zaczyna przeciw Spółce agitować i po prostu podburzać opinię publiczną, i już po raz drugi wzywa „koło obywatelskie“ do tego, aby od Spółki nie kupowało, ponieważ w Spółce znajdują się obywatele, którzy się z politycznych względów „Orędownikowi“ nie podobają.

Posłuchajmy, co pisze „Orędownik“ we wczorajszym numerze:

Przedsiębiorstwo stowarzyszonych majstrów stolarskich nie dozna, jak nas głosy dochodzą, w skutek naszego wystąpienia w niedzielnym numerze takiego poparcia w naszych średnich warstwach, jak na to istotnie zasługuje. Ażeby usunąć wszelkie wątpliwości, nadmienić musimy, że wystąpiliśmy w „Orędowniku“ nie czasem z redakcyjnych pobudek, tylko jako echo usposobienia znaczniejszego i wpływowego koła naszego obywatelstwa. Jeżeliby Szanowni Panowie majstrowie nie usunęli tego, co słusznie dla mieszczaństwa poznańskiego jest uważane jako kamień obrazy, to łatwo może przyjść nawet do tego, że będzie rozwinięta agitacya przeciwko ich przedsięwzięciu. Jakie z tego skutki dla nich wynikną, nie potrzebujemy dodawać.

Mieszczaństwo poznańskie, o ile się tą sprawą interesuje, będzie sobie uważało za ubliżenie, aby choćby fenygiem poprzeć tych, którzy publicznie pracują nad jego poniżeniem, a w następstwie tego nad jego materyalną ruiną. To nie jest sprawa drobnostkowa, to sprawa zasadnicza i chodzi o to, by zrobić rozbrat z tymi żywiołami, którzy, dopóki im się opłaca klamka wysokich panów, potrafią pracować nad wyszydzeniem mieszczaństwa, a potém, gdy nadzieje omylą, gotowi się przytulić do mieszczaństwa uczciwie i mozolnie pracującego. Przy takich stósunkach wszyscy — zmarniejemy.

Niech więc marnieją ci, którzy tego szukają — a pracowity i zacny rzemieślnik polski niech zrobi krzyż za takimi.

Przestrzegaliśmy już niejednokrotnie i przestrzegamy obecnie, aby polityki nie przenosić na krupy, buty i szafy, lub bławaty — i nie rozumiemy, jak „Orędownik“ może ręki przykładać do takiéj roboty. Jeśli rzeczywiście w „kole obywatelskiém“ są tacy ludzie, którzy zajrzą stolarzom poznańskim wyswobodzenia się z niewoli kapitału żydowskiego, którzy chcą przeciw Spółce „agitować“ — to ten animusz wojowniczy zawdzięczają chyba „Orędownikowi,“ który w tym duchu już kilkakrotnie się rozpisywał.

Pomiędzy Spółką stolarzy poznańskich są i tacy, którzy przeciw „Kuryerowi“ występowali, lub którzy się i dzisiaj do naszych przyjaciół nie liczą, ale mimo to gorąco polecamy Spółkę stolarzy poznańskich naszym Czytelnikom i prosimy, aby w interesie podźwignięcia przemysłu polskiego u nich potrzeby swoje zaspokajali.

Zwracamy na tę instytucyą mianowicie uwagę Czcigodnego duchowieństwa, które obejmując teraz nowe posady, urządzając się na nowych probostwach, mebli i innych sprzętów domowych potrzebuje.

W téj saméj sprawie dochodzi nas w ostatniéj chwili pismo następujące:

W skutek tak niezwykłéj postawy „Orędownika“, który tak dobréj rzeczy, jak „Spółka stolarzy majstrów“, nie popiera i grozi w ostatnim numerze dla tego tylko, że jeden członek zarządu jest jego przeciwnikiem. — „Orędownik“ zapewnia, że „jest echem szerszego i poważniejszego obywatelstwa“, to się mija z prawdą, bo nikt z ludzi rozsądnych nie będzie się pytał „Oręd.“, czy ma u Spółki stol. kupić coś lub nie; a ci, co kiwają w „Oręd.“, z pewnością, gdyby i „Orędownik“ kazał, tédby nie kupili, bo ci mają osobne zasady kupowania. Raz to ustać musi, żeby pisma pozwalały sobie takiego nacisku dla tego, że ktoś inaczéj politycznie myśli, kopać mu „dołki.“ Nie jestem przyjacielem tego pana, o którego „Or.“ chodzi; ponieważ warują dla siebie wolność myślenia i przyznaję ją także drugim; — Spółka stol. w Warszawie robi dobre interesa i jest największym magazynem Warszawy, sądzę, że tu byle rzecz była rozumnie i uczciwie kierowana, dopomoże do wyzwolenia rzemiosła z pod pośrednictwa kupieckiego. Mojém zdaniem rada nadzorcza powinna codzień interesa przeglądać, żeby dobréj rzeczy nie narazić na szwank. Każdy człowiek uczciwy i rozumiejący, co jest zarobkowość u nas, powinien całą siłą popierać usiłowania Sp. stol., — ja choć obecnie nic nie potrzebuję, z pewnością coś zakupię.

* **Nasza czcigodna** Matka fara postradała już pokaźną liczbę gorliwych a zacnych pracowników duchownych. Ks. Prałat i Oficyał Likowski już od lipca zaprzestał pracy swéj jako kustosz i prałat kolegiaty, ks. prof. Wojczyński i dr. Dziedziński, również członkowie téj kolegiaty, uznanéj przez rząd na równi z kolegiatą akwizgrańską, objęli probostwa w Strzelnie i Krobi, — tak, że obecnie tylko ks. prob. Zientkiewicz sam jeden pozostał w kapitule. Księża mansyonarze Dalkowski i Gałecki objęli probostwa w Lusowie i Jankowie zaleśnym, tak, że z liczby trzech księży mansyonarzy tylko jeden ks. Michał Perliński pozostał. Ponieważ zaś w miejsce tego znacznego ubytku tylko jeden ks. W. Roesler objął miejsce mansyonarza, przeto liczba mszy św., odprawianych we farze znacznie się zmniejszyła.

Czcigodnych księży kanoników i mansyonarzy farnych, którzy Poznań opuścili żegnamy serdecznem słowem, życząc im najlepszego powodzenia i błogosławieństwa bożego w pracy pasterskiéj na prowincyi.

* **Ks. dr. Surzyński** otrzymał wczoraj wokacyą na wikaryusza tumskiego i dyrygenta chóru.

* **Teatr polski.** Dziś komedya Bałuckiego „Krewniaki“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya M. Wołowskiego i Kotarbińskiego „Nie wypada“.

Wspomnieliśmy już o benefisie naszego znakomitego artysty. Dziś ponownie przypominamy Publiczności, że czwartek niedaleko.

W sobotę po raz pierwszy słynny dramat d'Ennery i Tarbe „Męczennica“.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym: 1) Profesor Szafarkiewicz o prawie wytwarzania się rodzai u roślin, zwierząt i ludzi. 2) Dr. Roman May: przyczynek do wypadku Speichert-Sonnenschein.

Dr. Roman May,
sekr. wydz.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w Piątek dnia 26 listopada r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 26.

Dr. B. Wicherkiewicz.

* **Jutro** w środę dnia 24 listopada o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk załatwiono najprzód kilka kwestyi odnoszących się do wewnętrznych spraw Towarzystwa, poczém przewodniczący wydziału p. Wł. Bentkowski referował obszernie o najnowszym (Vtym) tomie „Pamiętnika Krakowskiéj Akademii Umiejętności“. Wyraziwszy ubolewanie swoje z powodu, że cenne wydawnictwa krakowskiéj Instytucyi naukowéj tak późno zawsze przybywają do Poznania (wspomniany tom, jakkolwiek wydany już na początku r. 1885, znalazł się w posiadaniu Towarzystwa dopiero przed niedawnym czasem) — Szanowny prezes zdał dokładną sprawę z cennéj pracy prof. Tadeusza Wojciechowskiego o „Kaźmirzu Mnichu“, z rozprawy tegoż samego autora o „Życiu i pismach Wincentego z Kielc“, — wspomniał o znanych od dawna z osobnych odbitek rozprawach: prof. Car'a i Bobrzyńskiego o Ostrorogu — i poświęcił kilka słów pracom ś. p. Adama Rzążewskiego (Złoty wiek literatury Dubrownika) i Bołoza Antoniewicza (Z dziedziny artystyczno-literacko-historycznéj). Następnie zakomunikował pan B. zebranym cały szereg publikacyi, ogłoszonych w czasopismach rosyjskich, a tyczących się mianowicie najnowszych wypadków polskich (r. 1830 i 31); dłuższą wzmianką odszczególnił szanowny referent historyą wojny r. 1830 i 31, napisaną przez Pysarewskiego na podstawie referatu Alexandra Prądzyńskiego, ułożonego dla cara Mikołaja. Pan hr. August Cieszkowski referował o najnowszéj pracy dr. Anatola Lewickiego, profesora wszechnicy Jagiellońskiéj p. t. „Ein Blick in die Politik König Sigmunds gegen Polen in Bezug auf die Hussitenkriege (seit dem Kä-marker Frieden), Wien 1886. Rozprawa ta napisaną została na podstawie odkrytych w manuskrypcie krakowskiéj biblioteki uniwersyteckiéj listów Papieża Marcina Vgo, cesarza Zygmunta i króla Władysława Jagiełły. Czcigodny prezes uważa listy, na których dr. L. oparł swoje studyum, za nieautentyczne, niemniéj przeto wyraził się z wielkiem uznaniem o saméj pracy krakowskiego uczonego.

Na członka zaproponowano p. Żółtowskiego Jana z Ujazdu.

* **Koncert Bülowa** zapowiedziany na dzień 30 listopada r. b. nie odbędzie się — tak doniósł wczoraj anons pp. Bote et Bock. Wobec pogróżek w „Posener Ztg“ i Posener Tgbl“, w których prócz wycieczek od redakcyi czytaliśmy także anonse: „Jak się zwie ten Niemiec, co pójdzie na koncert Bülowa?“ „Czyż Niemcy istotnie mieliby pójść na koncert Bülowa“ — można się było spodziewać chyba powtórzenia scen drezdeńskich, lub innych jakich awantur. Jakież to piękne światło rzuca na wyższość kultury niemieckiéj!

* **Z nowych śmietników** korzystają już niejednokrotnie ludzie, nie mający przytułku. W sobotę wieczorem napotkano w takim śmietniku przy ulicy Szyperskiéj kobietę i 10-letniego chłopaka, którzy przed deszczem i zimnem w tym nowym przytułku się schronili.

* **Na polach** w Głównie znalazł zeszłego tygodnia parobek podczas órki naczynie ze srebrnemi monetami, około 1000 z czasów Zygmunta II. Zamiast o tém donieść władzy, porozdawał parobek ów monety te przyjaciołom i znajomym. Sprawa wydała się ostatecznie przez woźnego komisaryatu obwodowego, może więc spotkać parobka surowa kara za przywłaszczenie sobie rzeczy znalezionych.

* **W Raszkowie** odbyło się w niedzielę peświęcenie nowo wybudowanego kościoła katolickiego, który mimo chwilowego fatalnego wypadku dumnie wznosi w górę swą wieżycę i jest prawdziwą ozdobą miasta i okolicy. Zawdzięcza to Raszków niezmordowanéj gorliwości ks. proboszcza K. Jagielskiego i bezinteresownéj a godnéj wszelkiego uznania pomocy pana radzcy Lud. Łukomskiego i ofiarności społeczeństwa.

Mszą św. celebrował urodzony w Raszkowie ks. prob. Chylewski, kazanie wygłosił w poruszających do głębi słowach ks. proboszcz J. Echaust, aktu benedykcyi dokonał ksiądz dziekan Olyński z Koźmina.

Żałowano powszechnie, że Najprzew. ks. Arcypasterz dla choroby nie mógł przybyć do Raszkowa na konsekracyą, ale pocieszano się tém, że to nastąpi późniéj.

Duchowieństwa, obywatelstwa i wiernego ludu przybyły mnogie zastępy.

Na probostwie podejmował ks. Jagielski po nabożeństwie ze zwykłą serdeczną gościnnością przybyłych z bliska i zdaleka gości.

* **Jutrosin.** Do rady miejskiéj wybrano ponownie ustępujących pp. młynarza i piekarza F. Lachmanna, obywatela R. Damckego I. i krawca Marczyńskiego.

* **Gniezno.** Dziś (we wtorek) przybywa do Gniezna minister spraw wewnętrznych i odbędzie konferencyą z kilku landratami i dziedzicami.

* **Z Wrzesińskiego.** Udając się w dniu 21 b. m. do Stawu, widziałem, jak ze wszech stron zdążali z bliska i zdala, odświętnie przybrani ludzie pieszo, jak liczne posuwały się i pańskie karety i włościańskie wózki, a wszystko w kierunku Stawu, na obliczach zaś wszystkich widoczne było zaciekawienie. Bo téż niezwykła miała się odbyć uroczystość — uroczysta introdukcya znanego w całéj okolicy i cenionego dla prac około Kościoła i dobrobytu narodowego ks. Jana Janasa, długoletniego wikaryusza we Wrześni.

Skończyła się dola sieroca, ustała tułaczka po obcych parafialnych kościołach dla parafian stawskich, bo oto skończyło się sieroctwo, ztąd radość ogarnęła serca parafian. Zaszczycony zaufaniem p. Lutomskiego, patrona kościoła, obdarzony prezentą ks. Janas ustanowił dzień 21 b. m. na uroczystą swą introdukcyą. Zjechał ks. kanonik i dziekan Koszutski, zjechali się księża dekanalni i z po za dekanatu a stanąwszy wraz z nader wielką liczbą parafian i nieparafian do szeregu procesyalnego przed plebanią pięknie girlandami przyozdobioną, przy pieniach naszéj staropolskiéj pieśni „Kto się w opiekę,“ ruszył pochód do świątyni przybranéj w festony i girlandy. Klucze kościoła wstęgami ozdobne niosła najmłodsza córeczka pp. Patronów na atłasowéj poduszce.

Po dokonaniu przepisanych rytuałem ceremonii przy bramie kościelnéj i przy wielkim ołtarzu, przemówił serdecznie ks. kanonik Koszutski do parafian, dając im Pasterza, przemówił i do ks. Janasa, witając go jako współpracownika w swym dekanacie, wyrażając niezłomną nadzieję, że jak swą gorliwością wespół z swym dotychczasowym czcigodnym proboszczem ks. szambelanem Stablewskim przyczynił się do odnowienia świątyni wrzesińskiéj, tak téż i ubożuchny kościołek stawski uczyni godnym przybytkiem dla chwały Bożéj.

Zdaje się, że nadzieja ks. kanonika zawiedzioną nie będzie, bo kilka dni pobytu w Stawie świadczą już o gorliwości nowego ks. proboszcza, już w kruchcie i podłoga ceglana i podmurowanie pod kamienie do wody święconéj nowe, z kruchty wciśnie się ład i piękno i do wnętrza świątyni. I do plebanii przylegający ogród inną postać przybrał. Szczęść Boże do dalszéj pracy!

Ale wróćmy do uroczystości kościelnéj. Po ewangelii wstąpił na mównicę znany z wymowy kościelnéj i parlamentarnéj szanowany i kochany nasz poseł Imci ks. szambelan Stablewski i w godzinnem kazaniu, utrzymawszy wiernych w natężonéj uwadze, wygłosił słowa radości, że parafia ma swego pasterza, czém jest pasterz dla parafii i mówił o dobrodziejstwach, które Kościół święty ludziom świadczy w każdéj porze życia ludzkiego. — Po nabożeństwie odprowadziliśmy ks. proboszcza do plebanii i tam jako już w domu swoim podejmował on z staropolską gościnnością zacne grono osób świeckich i duchownych. Widzieliśmy tam Szanownych seniorów powiatu, pp. hr. Ponińskiego i W. Hulewicza z Młodziejewic z synem, p. Adamem, wszystkich właścicieli z parafii stawskiéj, czoło obywatelstwa wrzesińskiego, którzy przybyli, by publicznie zadokumentować, jak miłym im był ks. Janas, jaką miłością ku niemu przejęci byli. Uroczystość się skończyła, ale pamięć o niéj długo będzie trwała w sercach tych, którzy na nią patrzeli. Pan Bóg niech błogosławi dobrym zamiarom ks. Janasa, a czerstwe zdrowie niech mu służy do wykonania tychże.

* **Krobia,** 22 listopada. Od jednego z łaskawych naszych Czytelników otrzymujemy następujące pismo:

W jednym z numerów „Kuryera Pozn.“ wyczytałem wzmiankę o Benedyktynach i znalazłem tamże niedokładność, którą niniejszém zrektyfikować sobie pozwalam. Po sekularyzacyi klasztoru Benedyktynów w Lubiniu 1836 r. pozostało trzech zakonników i to: 1) ksiądz przeor Paweł Szulczewski, 2) ks. podprzeorzy Gwalbert Kukowski i 3) ks. ekspensarz (minister) Władysław Wojciechowski. Pierwszy z nich był proboszczem w Siemowie aż do śmierci r. 1854. Drugi był proboszczem w Lubiniu i umarł tamże r. 1855. Trzeci był proboszczem w Starym Gostyniu i umarł tamże 1874 r. A więc ten był ostatnim Benedyktynem wielkopolskim. Fakta powyższe podaję z życia. Sam byłem jako 5 letni chłopiec na pogrzebach pierwszego i drugiego. Niemniéj jak przez mgłę pamiętam, że mowę pogrzebową (na pogrzebie przeora) miał ś. p. ks. Aleksy Prusinowski (w nowém wydaniu ks. Jaskulskiego str. 214). Na ostatniego pogrzebie byłem również. Dwóch pierwszych zwłoki spoczywają w Lubiniu, ostatni leży w Starym Gostyniu. Mowę na pogrzebie ś. p. ks. Wojciechowskiego miał ks. Filipin Brzeziński.

Wrocław. Do „Schles. Ztg.“ donoszą z Opola, że prócz w Boguminie, zarządzono także w Raciborzu i w Opolu stacye do zbadania stanu podróżnych z Austryi.

* **Lubawa.** Grudziądzki „Geselliger“ donosił, że w powiecie lubawskim jakiś zagorzały Niemiec karczmę musiał sprzedać, ponieważ zsaplikowany do niego sposób irlandzki ze strony ludności polskiéj zmusił go do tego. Nic my tu o tém nie wiemy, bajeczka to wymyślona. Faktem natomiast jest, iż instytucya pewna publiczna zmuszona nabyć majątek ziemski na subhaście, odprawiła Polaka urzędnika gospodarczego na tym majątku pod pozorem, iż za drogą pobierał pensyą w ilości 450 m., chociaż dzielność urzędnika tego ogólnie była znaną; w jego miejsce zaś przyjęto Niemca, któremu wyznaczyć 1000 m. nie było za drogo. „Geselliger“ nie nazwie tego pewno „sposobem irlandzkim“, ponieważ dotyczy to Niemca.

* **Zurych.** Znany historyk Jan Scherr, profesor tutejszego politechnikum, zmarł dnia 22 b. m.

* **Że często** w niepozornem ciele wielka mieści się dusza, o tém już nieraz przekonać się było można, a dowodem tego będzie jeszcze anegdotka, którą opowiadają o niezrównanym artyście a pozornie małym, niezdarnym człowieczku, Eugeniuszu d'Albert. Ożenił się on z córką sławnego humorysty Salingré. Pan Bóg obdarzył ich córeczką, któréj urodzenie z wielką radością ojciec poszedł zameldować do cywilnego urzędu. „Proszę zapisać urodzenie córeczki muzykowi“ ... „Dobrze mój mały, przerywa mu urzędnik, takiego zawiadomienia nie przyjmujemy od każdego, to mu siojciec sam przyjść zameldować“. Rumieńcem oblany artysta wyznał wtenczas, że on nic jest bratem, lecz ojcem maleńkiéj na świat przybyłéj obywatelki.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 24go listopada św. Chryzogona m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

TELEGRAMY.

Berlin, 23 listopada. Zupełnie bezpodstawną jest wiadomość dzienników, jakoby rząd niemiecki odmówił przyjęcia opieki nad poddanymi rosyjskimi w Bułgaryi; przeciwnie rząd niemiecki odpowiedział odwrotnie i bez zastrzeżenia na zapytanie rządu rosyjskiego, czy rosyjski urzędnik, pozostawiony w Zofii celem czuwania nad archiwum rosyjskiem, będzie mógł w razie potrzeby szukać opieki dla rosyjskich poddanych u konsula niemieckiego.

Królewiec, 22 lipca. Tutejsza „Hartg. Ztg.“ donosi, iż rokowania co do zwrotu kościoła katolickiego tak daleko postąpiły, iż piękna świątynia zajmowana dotąd przez starokatolików, niebawem ma być zwrócona dawniejszym parafianom Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Juliusza.

Monachium, 22 listopada. Z listy cywilnéj spłacono już w tych kilku miesiącach 2 i pół miliona długów. Według planu, jaki zrobiono, potrzeba będzie na zupełne oczyszczenie listy cywilnéj sześć lat czasu.

Mec, 23 listopada. Podobno hrabia Wilhelm Bismarck przeznaczony jest na prezesa departamentu lotaryńskiego i to w miejsce barona Hammersteina, który przeznaczony jest na prezesa departamentu strassburskiego i to już od 1 stycznia r. p.

Stanowisko prezesa w Mecu, przynoszące 18,000 marek dochodów i 6000 m. na reprezentacyą, było zawsze prześciem do najwyższych urzędów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 47 i zawiera: Znaczenie i użycie saletry chilijskiéj jako nawozu, dr. J. M. — Stan leśnictwa w Królestwie Polskiem, R. Gierwis. — Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. roln. Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego, Nostitz-Jackowski. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 8 i zawiera: Ziarnka Wielkopolskie. — Paź, powieść z czasów Karola IX. — Korespondencya „Tygodnika“: Zpoza kordonu (dokończenie). — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — Humorystyczne. — Listki. — Ogłoszenia.

---

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Odźwierna z Alfortville. Powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony“ (przekład z francuzkiego) E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Z nocy do światła. Powieść przez Hugo Conway'a, przekład z angielskiego, F. W. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Ks. proboszcz Adamczewski z Mądrych, ks. proboszcz Loga z Lginia, ks. proboszcz Raczkowski z Rakoniewic, Zeysing z Murowanéj Gośliny, Potworowski z Goli, dr. Stasiński z Konarzewa, Urbanowski z Prus Zachodnich, Oederer z Neapolu, hr. Poniński z Kościelca, Basch z Frankfurtu nad Menem.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Fischbock z Kalawy, panna Oświecimska i panna Wężyk z Rozalki, Oświecimski z Murawina, Borowski z Kamienicy, Gdeczyk z Gniezna, Apelkowski Ostrowa.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
listopad grudz.	153,50
kwiecień-maj	160,50
Żyto wyżéj.	
listopad-grudz.	130,50
kwiecień-maj	133,50
maj-czerwiec	134,—
Oléj rzep. spok.	
listopad grudz.	45,40
kwiecień-maj	45,80
Okowita staléj	
w miejscu	37.70
listopad-grudz.	37,30
grudz.-styczeń	—,—
kwiecień-maj	39,30
maj-czerwiec	39,60
Owies	
listopad-grudz.	109,50
Wyp. żyta wsp.	500
Wyp. oko. kw.	50,000

Kapitały.

Berlin, 23 listop. 1886.

Consol. 4%	105,95
Pozn. 4% listy z.	102.75
Poz. 3½% list. z.	99,60
Pozn. listy rent.	104,25
Austr. banknoty	162,30
Austr. renta srebr.	68,50
Ros. banknoty	193.10
Ros. consol. 1871	97.50
Ros. listy zast.	96,60
Pol. 5% listy zast.	60,30
Pol. likw. l. zast.	56,—
Węg. 4% renta zł.	84,10
Austr. kred.akcye	469,50
Austr. franc. kol.	402 50
Lombardy	168,50
Uspos. stałe.	

Szczecin. 23 listopada 1886. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
listopad-grudz.	158.50
kwiecień-maj	163,50
Żyto spok.	
listopad-grudz.	127,—
kwiecień-maj	130,—
Olej rzep. niezm.	
listopad	45,—
kwiecień-maj	45.—
Okowita niezm.	
w miejscu	36,70
listopad-grudz.	37,—
grudz-styczeń	37,10
kwiecień-maj	38,60
Petroleum	
w miejscu	11,40
Rzepik	
w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 22 listopada 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	769	Płd.Płd.Z. 5	zachm.	11
Aberdeen . . .	770	Płd. Z. 1	pogodne	3
Chrystiansund .	769	Płd.Z. 3	pogodne	6
Kopenhaga . .	769	Płd.Płd.W 3	pogodne	5
Sztokholm . . .	766	Płn. 4	pogodne	1
Haparanda . . .	758	Płn.Z. 4	bez chmur	3
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	763	Płd. Z. 1	deszcz	3
Kork, Queenst.	761	Płd. 1	pół zachm.	11
Brest	—	—	—	—
Helder	762	Płn. 1	pochmurno	8
Sylt.	771	Płn. W. 4	bez chmur	4
Hamburg. . . .	769	Płn.Płn.Z. 3	zachm.	5
Świneminde . .	767	Płn. 1	mgła	5
Neufahrwasser .	765	Z. 2	zachm.	2
Kłajpeda . . . [1]	764	Płn. 2	śnieg	1
Paryż	—	—	—	—
Monaster	770	Płn.Płn.Z. 2	bez chmur	2
Karlsruhe . . .	768	Płn. W. 3	zachm.	4
Wiesbaden . . .	770	Płn. 1	bez chmur	4
Monachium . . .	767	Płd. Z. 4	śnieg	0
Kamienica . . .	768	Płn.Z. 1	mgła	4
Berlin	767	Z. Płn. Z. 3	mgła	5
Wiedeń.	767	Z. 1	pochmurno	2
Wrocław	767	Płd.Płd.Z. 2	mgła	3
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	764	W.Płn.W. 3	pochmurno	5

[1]) Rano śnieg.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Nacisk atmosferyczny jest najwyższy ponad W. Brytanią i krajami przy morzu północnem, najniższy ponad Laponią i półwyspem bałkańskim Przy słabym wietrze jest powietrze na zachód od linii Altkirch—Hamburg pogodne, na wschód pochmurne, mgliste i częstokroć dżdżyste. Z Monachium i Kłajpedy donoszą o śniegu. W Niemczech leży temperatura prawie wszędzie ponad normalną. Miejcami były nocą przymrozki.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
22. Pop. 2	762,1	Płn.Z. um.	zachm.	+ 3,9
22. Wie. 9	763,4	Płn. słaby.	pół pogod.	+ 4,4
23. Ran. 7	766,0	Płn. słaby.	zachm.	+ 2,7

Dnia 22 listopada maximum ciepła + 4°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 1°9 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Przeważnie pochmurne, parne, częstokroć mgliste powietrze przy mroźnym wietrze, trochę deszczu. Temperatura mało zmienna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 22 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2686 sztuk bydła rogatego, 10,276 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 2386 zagranicznych), 1094 cieląt, 5743 skopów. — Bydło rogate. Targ odbył się spokojnie i powoli, tak że wszystkiego nie rozkupiono. W towarze poślednim, którego było mało, nastąpiła mała zwyżka w cenach. Płacono za gatunek I 50—54 m., za gatunek II 45 do 49 mrk., za gatunek III 36—43 mrk. za gatunek IV 28—32 m. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy zwyżce w cenach i odpowiednim eksporcie był targ spokojny i rozsprzedano wszystko; towaru zagranicznego było za wiele i nie rozkupiono go. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 51—52 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 49—60 mrk., za Sengery resp. III gatunek 46—48 mrk., galicyjskie (247 sztuk) 41—43 mrk., lekkie węgierskie (655 sztuk) 39—40 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary. za bakońskie (1484 sztuk) 40—42 mrk. przy 50 prct. tary za sztukę. — Cielęta. W dobrym ciężkim towarze poszedł targ gładko, w średnim i poślednim bardzo powoli. Płacono za gatunek I 47—55 fen., za najlepszy ciężki towar do 62 fen. w kilku wypadkach i więcéj, za II 30 do 45 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Targ był bardzo powolny i wszystkiego nie sprzedano. Dobrego towaru, którego było wiele, pożądano mało. Płacono za gatunek I 42—48 fen., za gatunek II 32—40 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań,** 23 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. listopad 122,— płacono, grudzień —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—, Wypowiedziano —.— listopad 35.20 płacono, grudzień 35,40 płacono, styczeń 35,50 płac. luty 35,90 płacono, marzec 36,30 płacono, kwiecień-maj 37,20 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,90 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%, Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów. cena wypowiedziana 35.10 mk., listopad 35.10 mk.,grudzień 35,40 mrk., styczeń 35,60 m., kwiecień-maj 37.20 mrk., w miejscu bez beczki 34 70 m.

(W.) **Poznań,** 23 listop. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 21 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, bardzo ciemna i szklista delikatna, 145—149 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, poślednie gatunki 135—143 m.

Żyto niezm., w miejscu krajowe delikatne 113—118 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—130 mrk., poślední 108—123 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 110 do 118 marek. poślední —,—.

Groch nom. wrzący 145 -155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.25 m.

Berlin, 21 listopada (sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 152,75—152,50—153,70, listopad-grudz. 152,75 do 152.50=153,70, na kwiecień-maj 160—161—160,75, na maj-czerwiec płacono 161,25—162,25, na czerwiec-lipiec pł. 162,75—163,50. Wypowiedz. ——. centn. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 128—133 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 130,75—130.25, na listopad-grudzień pł. 129,50 do 128,25—128,50, kwiecień-maj pł. 132,75—132,75 do 133,25, na maj-czerwiec płacono 133,25—133,75. Wypowiedziano 7000 centn. Cena wypowiedziana 129,50 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 108 do 143 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na listopad-grudzień płacono 109,50, na kwiecień-maj płc. 111,75—111,50, na maj-czerwiec płc. 113,—. Wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 110—115 według jakości, na listopad płac. 113,—, na listopad-grudzień pł. 113,—, na kwiecień-maj płac. 112,—. Wypow. —— cent. Cena —,—.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płc. —— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 45,4, na listopad-grudzień płacono 45,4. na grudzień-styczeń płc. —,—. na kwiecień-maj płacono 45,8. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedz. —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct —. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono płac. 37,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płc. 37,9—38,3—38.2. na listopad-grudzień płacono 37,9—38.3—38,2, na kwiecień-maj pł. 38,8—39,3—39,2, na maj-czerwiec płc. 40—40,5—40,4. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena wypowiedziano 38,1.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj

wyszły

Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał

Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminaryum w Gnieźnie.

Wydanie trzecie poprawne

z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyaryi z dnia 15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach objętych już zkądinąd postem ścisłym.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie, jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Superfosfaty z fabryki „UNION."

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (158)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —** **garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** własn. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Drenów

w najlepszym gatunku dostarcza po nizkich cenach (1025)

Parowa cegielnia w Jerzycach.

Kantor w Poznaniu Rynek 42.

Arac de Batavia

po 2 m., 2,50 i 3 m. litr, krajowy po 1,50 m.

Rum Jamaica

po 2 i 3 marki litr. (1023)

Koniaki francuzkie

po 3, 4 i 6 marek butelka szampańska poleca

Cukiernia i handel win

Antoniego Pfitznera.

Z powodu zwinięcia mego handlu

całkowita wyprzedaż

płócien, gotowéj i stołowéj bielizny, firanek, haftów, koronek i towarów białych, po znacznie zniżonych cenach.

(908)

W. Jerzykiewicz,

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 5.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmacenty zne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i blednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem."** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie** u **J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Żelazne szafy do pieniędzy

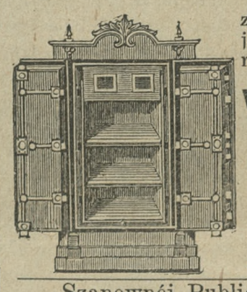

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych,** jako też **żelazne szkatułki** także do wmurowania, (648)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca

T. Krzyżanowski,

Handel żelaza. Szewska ul. 17.

Szanownéj Publiczności zwracam uwagę na mój dobrze zaopatrzony **skład w rozmaite materye krajowe i zagraniczne na ubiory męzkie** jako też i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni (nie z fabryk) po cenach nadzwyczaj niskich. — Również zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **dobry krój rewerend i płaszczy.** — Zamówienia wykonuję szybko i akuratnie przy rzetelnéj usłudze. (766) Z wysokim szacunkiem

B. Kalinowski,

krawiec męzki,

Poznań, Jezuicka ul. 12, obok handlu p. Wędzickiego.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych, wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1. 1.10, 1.15. 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,

Racibórz.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych

płaci

od drobnych oszczędności począwszy od 10 fen. po 3%, od kwot większych, za natychmiastowem wypowiedzeniem po 3½%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%. (1026)

Biuro Banku znajduje się na parterze przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20.

Kurs lekcyi tańców

rozpoczynam jutro, to jest we środę d: 24 listopada przy ***Wilhelmowskim placu nr. 14*** w oficynie na I piętrze. (1029)

Antoni Monasterski,

członek baletu teatrów warszawskich.

Bliższych wiadomości udzielają: **Mich. Oelsner** w **Poznaniu,** **Jul. Geballe** w **Rogoźnie,** (573) **Abr. Kantorowicz we Wrześni.**

Polecam Szanownéj Publiczności mój słynny (961)

Regenerator włosów

(mleko orzechowe) pod gwarancyą, czyli **wodę przeciw siwiźnie.** Cena oryginalnéj butelki 2,50 mrk. Nabyć można tylko u

Fryzyera

Zefiryna Roszkiewicza

w Poznaniu, św. Marcin 66.

Zarazem polecam Szanownym Towarzystwom moją wypożyczalnią **peruk** do przedstawień amatorskich.

Herbatę czarną

(Pecco)

funt po 6 marek, wyborową i wypróbowaną poleca cukiernia i handel win hurtowny (1023)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

P. P.

Szanownym Obywatelom miasta **Poznania** i okolicy, donoszę uprzejmie, iż (893)

p. Franciszkowi Sujeckiemu

w Poznaniu, Zamkowa ulica 5

poleciłem **jedynie i wyłącznie sprzedaż** mego

wybornego

piwa kulmbachskiego

i w obec rozpoczętego codopiero sezonu jesienno-zimowego polecam P. T. Panom Obywatelom Poznania i okolicy mój zaszczytnie znany wyrób kulmbachski.

Z szacunkiem

K. Kissling,

Wrocław.

P. P.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana **K. Kisslinga** polecam się względom Szanownéj Publiczności, ręcząc za jak najlepsze piwo, za skorą usługę, wyborną kuchnią i najlepsze napoje rozmaitych gatunków, i pozostaję

z szacunkiem

Fr. Sujecki,

5. Zamkowa ul. 5.

Strzelecka ul. 31.

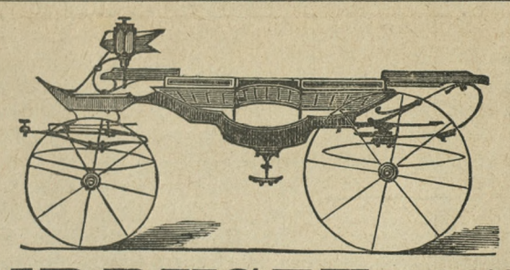

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, kocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancyą dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

Premiowany na wystawie powszechnéj w Liverpoolu r. 1886.

Znakomity ten likier jest w zapasie w wszystkich cukierniach, restauracyach, hotelach i handlach delikatesów.

Nauczycielka

Polka, egzaminowana, muzykalna, mająca kilka lat praktyki, poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Bliższych wiadomości udzieli *Ks. Dr. Kantecki.*

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy akademik, znający dobrze język francuzki i mający kilka lat praktyki nauczycielskiéj

Nauczycielka Franc. egzaminowana i muzykalna, mająca kilka lat praktyki przy jednéj z pensyi tutejszych. (938)

Nauczycielka egzaminowana, w średnim wieku, znająca dokładnie języki i w ***wyższym stopniu muzykalna.***

Nauczycielka egzaminowana, muzykalna, ***znająca dokładnie język francuzki,*** gdyż mieszkała przez kilka lat w Paryżu.

Bony Polki i Niemki.

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. 7.

Urzędnik gosp.

pilny, sumienny, energ., obezn. dokładnie z każdą gałęzią przemysł. ról. poszuk. posady jako żonaty lub kaw. od 1 stycznia lub zaraz. Łaskawe oferty uprasza sub. ***G. 807*** do ***Ekspedycyi Kuryera.***

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczyć mogę na każde życzenie we wielkim wyborze ***gospodyń*** li tylko dobrze mi poleconych. O łaskawe zlecenia uprasza ***ZYBERT,*** Poznań, ulica Teatralna nr, 5. (984)

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 24 b. m.

Koncert

salonowy.

Między innemi wykonaną zostanie Uwertura do „Nachtlager von Granada", Andante z kwartetu A-dur Beethovena, Serenada na wiolonczelę Härtela. (1027)

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.